№ 163. w Sobotę dnia 16. Lipca 1853.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Wiedeń, d. 14. Lipca. — Według nadeszłéj wiadomości Omer basza odbył rekonesans na linii Dunaju. Jeżeli Turcy przejdą do Wołoszczyzny, natenczas spodziewają się, że linią demarkacyjna pociągniętą będzie i nastąpi spokojne załatwienie sprawy.

Paryż, d. 13. Lipca. — Dzisiajszy numer Constitutionnela zawiera bardzo wojenny artykuł. Jutrzejszy Pays także zamieści wojenny artykuł na wstępie.

Londyn, d. 13. Lipca. — Na dzisiajszém posiedzeniu izby wyższéj oświadcza lord Clarendon: obecność floty w zatoce Besika i obsadzenie księstw naddunajskich niemają nic wspólnego z sobą. Nie żądamy, aby oddalenie jednych zawisło od oddalenia drugich.

Berlin, d. 15. Lipca. — Naj. Pan raczył zamianować praktycznego lekarza Dra Bongarda tajn. radzcą zdrowia, tudzież radzcę przy sądzie powiatowym Hoene w Szubinie direktorem sądu powiatowego w Wągrówcu.

Berlin, d. 14. Lipca. — Mówią, że podczas pobytu króla bawarskiego w Berlinie, rozpoczęły się układy między rządem pruskim a bawarskim względem zniżenia cła od żelaza, któremu dawniéj Bawaria się opierała. Równy opór stawi w kwestyi téj Hesia elektoralna. Rząd przecie pruski dołoży wszelkiego starania, aby zamiar jego, dotyczący zniżenia cła od żelaza, przyszedł do skutku.

— Nation. Ztg. pisze z Torgau: dnia 23. Maja r. z. znaleziono leśniczego Ollermanna w zaroślach Rochawskiéj puszczy zastrzelonego. Tuż przy nim leżała broń jego nabita, czapka i pugilares, a w tym ostatnim własną ręką umierającego napisane ołówkiem wyrazy: „S*⁎* zastrzelił mię“, a na drugiéj stronie téj karty niedokończone też same wyrazy i przerwane widocznie w chwili konania. Przeciwko S*⁎* znanemu z leśnych kradzieży wytoczono proces, a pomimo zapierania się jego przysięgli uznali go winnym morderstwa, sąd orzekł nań karę śmierci, król wyrok potwierdził i nadszedł już rozkaz tracenia, kiedy na dniu 19. czerwca zaraz po nadejściu pomienionego rozkazu następca Ollermanna leśniczy Schaaf padł na tém samém miejscu co jego poprzednik ugodzony w głowę dwoma kulami. Okoliczność ta wielkie sprawiła wrażenie, wykonanie wyroku na S*⁎* wstrzymano, ale nie podobna natrafić dotąd na ślad nowéj zbrodni i czyli ta znajduje się z poprzednią w jakim związku.

— Jeneralny pocztamt pruski radzi, aby na listach przesyłanych do Ameryki z adresami niemieckiemi, używać łacińskich głosek, bo niemieckie nie wszędzie tam znane.

Wrocław, dnia 12. Lipca. — Donieśliśmy już w paru słowach o zamiarze otwarcia wystawy przemysłowéj w Wrocławiu w r. 1854. na wszystkie kraje związku handlowego austryacko-niemieckiego i ziem okolicznych. Jakkolwiek w samym Wrocławiu niektóre głosy oświadczyły się przeciw temu zamiarowi osobliwie z powodu, iż po niedawno odbytéj w mieście tém wystawie szląskiéj, producenci nie łatwo nowe wyroby przysposobić będą mogli; wszakże w większéj części producentów i w ogóle między mieszkańcami liczącymi na znaczny w takim razie zjazd ze wszech stron, myśl wystawy znalazła dobre przyjęcie. Utworzony w tym celu komitet pod przewodnictwem p. Molinarego prezesa izby handlowéj, z sekretarzem Dr. Weiss i kassyerem bankierem Salice, zajął się już rozpisaniem listów zapraszających zamiejscowe osoby do popierania usiłowań w tym względzie w miejscach ich pobytu. Takie wezwanie otrzymali zaraz w pierwszym dniu utworzenia komitetu panowie Rothschild w Wiedniu, Harkort w Lipsku, Borsig w Berlinie, Kirchmayer w Krakowie. Zdaje się zatém, że Wrocławianie liczą wielce na udział naszego kraju w wystawie, i z tego względu nie możemy pominąć kilku uwag nad tym przedmiotem. Wystawa wrocławska znajduje najwięcéj przeciwników w zachodnich Niemczech; lękają się tam bowiem aby Wrocław jako położony na punkcie dogodnym dla handlu austryacko-pruskiego nie stał się z czasem ogniskiem onegoż, i wszystko usunąć pragną co tylko miastu temu korzyścią stać się może.

Wystawa też wrocławska mało liczy na udział zachodnich krajów związku handlowego niemieckiego. Komitet główną uwagę swoją zwraca jak się zdaje na Szląsk, Czechy, Morawę, Austryę, Galicyę, Węgry i Królestwo Polskie, bo do ostatatniego najwięcéj odnosi wyrażenie „i okolicznych krajów.“ Cz.

Francya.

Paryż, d. 11. Lipca. — Cesarz z cesarzową, w towarzystwie księcia i księżny Alby, odwiedzili onegdaj wieczorem obóz w Satory, aby się przypatrzyć 1 dywizyi armii paryzkiéj, która niedawno przybyła do tego obozu. Powóz cesarza z wolna przed namiotami przejeżdżał, a cesarzowa do żołnierzy od czasu do czasu przemawiała. Wojsko okazywało uniesienie.

— Monitor przedrukował artykuł z Morning Post, naprzeciw Timesowi i szczególniéj zwraca uwagę na jeden w nim zawarty ustęp, w ktorym zarzuca Timesowi że jest organem rosyjskim, który doradza Anglii politykę tchórzostwa.

— Mówią, że sprawa spisku w komicznéj operze wytoczoną będzie przed sądem przysięgłych. Część spiskowych siedzi w tajném więzieniu. Korespondencye z zagranicą znajdują się w ręku władz. Razem z rozruchami paryskiemi miały wybuchnąć powstania po departamentach.

— Krzyże legii honorowéj mają teraz niebyć tak szczodrze rozdawane, jak dotąd.

— Ceremonia ukoronowania Matki Boskiéj w Notre Dame des Victores i dziecięcia Jezus odbyła się wczora. Arcybiskup miał czytaną mszę, a potem protonotar apostolski Pacca przystąpił do koronacyi ze zwykłemi ceremoniami. Złote korony przysłał papież. Są one suto drogiemi kamieniami nasadzone wartości 65,000 fr. Pomiędzy obecnymi na téj uroczystości byli oprócz licznego duchowieństwa, marszałek Magnan, jenerałowie Gemeau i Oudinot, tudzież deputacye oficerów z pułków, które odbyły wyprawę do Rzymu.

— Książe Napoleon wróci w tych dniach z Helfaut, wczora odbył przegląd wojska w obozie, a po skończonym przeglądzie, miał przemowę do oficerów następującą: zawsze uważam się za waszego towarzysza i gdyby dzień niebezpieczeństwa miał nadejść, byłbym szczęśliwym i dumnym z podzielania niebezpieczeństw i sławy armii, godnéj swoich ojców. Jenerał Canrobert zaręczał w odpowiedzi, że jego dywizia będzie dumną postępować naprzód pod rozkazami Napoleona.

— Według wiadomości z Algieru z 1. Lipca, przybył tam jenerał gubernator z wyprawy na małą Kabylią.

— Nota hr. Nesselrodego ostatnia, w któréj oświadczono że rychléj nie wyjdzie armia z księstw naddunajskich, aż ustąpią floty połączone, żadnego nieuczyniła tu wpływu. Myśl pokoju owładnęła umysły od czasu wkroczenia Rosyan do księstw naddunajskich, a jeżeli u dworu to samo panuje przekonanie, co w niższych kołach, natenczas Rosya wyjdzie zwycięsko z walki. Dobrze zawiadomione osoby twierdzą, że spór cały będzie załatwiony do 20. lub 25. b. m. Sułtan podpisze Nesselrodego notę, a cesarz rosyjski wystawi kontr notę, w któréj się zobowiąże, nienachodzić tureckiego terytorium. Lord Palmerston powiedział w swojéj ostatniéj mowie, że dwa wielkie narody połączone niepotrzebują mieć strachu. Jeżeli powyższe pokojem tchnące wiadomości są prawdziwe, natenczas trzeba sądzić, że ministerstwo angielskie za uręczeniami swojéj odwagi, ukrywa strach i upadek na duchu w obec Rosyi.

Paryż, dnia 5. lipca. — (Kor. Cz.) Podwyższka wczorajszéj giełdy miał, dwie przyczyny: eskomptowanie, przejścia Prutu i pogłoski o usposobieniu spokojném gabinetu angielskiego. Mówiono, że gabinet angielski omylony w zaufaniu do Francyi, w skutek zawarcia piemoncko-francuzkiego aliansu, miał radzić Porcie podpisać na ultimatum hr. Nesselrodego, z tym tylko warunkiem, że wszystkie mocarstwa europejskie miały zagwarantować jednocześnie całość i nienaruszalność Turcyi. Przyczyny polityczne, naznaczone w podwyżce giełdy, były jeżeli nie zupełnie fałszywe, to bardzo mętne. Alians piemoncko-francuzki zapewnie nie istnieje, albo istnieje w projekcie, na dalszy przypadek. Co się zaś tyczy usposobienia gabinetu angielskiego, to ma być stałecznie zgodne i dość energiczne. Dziennik Morning Post, organ hr. Walewskiego i lorda Palmerstona, jeszcze raz powtarza, że Anglia ustąpić Rossyi niemoże. Toż samo mówi the Press organ d'Israelego, hrabiego Derby i lorda Malmesbury, torysów, którzy uznali cesarstwo francuzkie i którzy się z tego szczycą.

Dzienniki francuzkie pokazują także statecznie usposobienie żądające końca sporu. P. Granier de Cassagnac ogłasza dziś w Constitutionelu artykuł prawie wojenny. Wykazawszy, jak Rossya stopniowo pod tytułem *intercession, représentation, garantie* i *protection*, przyszła do znacznéj przewagi w Mołdo-Wołoszczyznie, dowodzi on, że przejście Prutu jest naruszeniem niepodległości Turcyi. Z drugiéj strony dowodzi, że

przejście Dardanelów przez floty sprzymierzone nie jest zerwaniem traktatów, z przyczyny, że zakaz przebywania Dardanelów był tylko warowany na korzyść Turcyi. Rozumowanie jego nad ostatnim punktem niejest zupełnie oczywistém, ale rozumowanie to choćby było mylném, pokazuje, że Napoleon III. chce dotrzeć do ostatniego kresu sprawy wschodniéj. P. Granier de Cassagnac potwierdza dawną wiadomość, że Anglia i Francya zostawiają Turcyi rozstrzygnięcie znaczenia przejścia Prutu przez wojska rosyjskie. Wielu sądzi, że Turcya korzystając ze sposobności, rozstrzygnie rzecz na stronę wojny, i że powoła floty sprzymierzone pod Stambuł, jeżeli je już niepowołała. Słusznie czy niesłusznie sądzić nie będę, lecz panuje tu opinia, iż nawet po przejściu flot przez Dardanele, utrzymanie pokoju jest możebném. Dowcip gallicki Paryżanów powtarza, że zajrzawszy sobie oko w oko, obie strony pomówią z sobą i rozejdą się bez wojny.

Napoleon III. zajmuje energiczne a poważne stanowisko, bo to rządy jego ustala. Już wystąpienie w sprawie wschodniéj dało mu wiele stronników. Francuzi niedowierzają zawsze Anglii, lękają się dzisiaj aby nie zabrała Krymu (!!!), i aby zabrawszy go nie opuściła Francyi; nie pragną oni wojny, ale poniżeni za restauracyi i L. Filipa, patrzą z radością na Napoleona III. jak podnosi znaczenie ich na zewnątrz. Takie usposobienie pokazują patryoci francuzcy. Inni, wychodząc z nieubłaganego ducha partyi, woleliby widzieć poniżenie Francyi, niż podniesienie jéj przez Napoleona IIIgo. Do ostatniéj kategoryi należą rojaliści, reprezentowani przez Débaty, Assemblée Nationale i l'Union. Rojaliści niechcą, aby Napoleon III. owładnął w Europie kierunek konserwatorski, w przekonaniu, że wtenczas runęłaby ich zasada. Taki stan rzeczy osłabia rojalizm francuzki a zasila imperyalizm. PP. de Cesena i Granier de Cassagnac, niezaniedbują wykazywać konserwatorskiéj pozycyi Napoleona III. w rewolucyjnéj pozycyi rojalistów, i głos ich znajduje wielu stronników. Dawne idee p. Romieu, że cesarstwo francuzkie odegra rolę cesarstwa rzymskiego, podnoszą się we Francyi. Ufność w gwiazdę Francyi wzmaga się coraz bardziéj. Tym sposobem hasło *l'Empire c'est la paix*, będzie prawdą i nieprawdą; prawdą na wewnątrz, a nieprawdą na zewnątrz. Napoleon III. staje się codzień podobniejszym do Augusta, powolnego i ostrożnego, ale wytrwałego i śmiałego.

Zasada moralna Napoleona III. nie spoczywa zaiste na wolności, spoczywa ona na sile, ale spoczywa zarazem na patryotyzmie i katolicyzmie. Patryotyzm i katolicyzm są pobudki zbyt silne, aby Francuzi skołatani i poniżeni, nie mieli rzucić zasłonę na resztę. Francuz nie będzie nigdy tak wzniosłym i wolnym jak Anglik, ale Fruncya może być większą i sławniejszą. Francya tradycyjnie stoi na czele katolicyzmu, i albo go podnieść musi i z nim zwyciężyć, albo z nim zginąć. Téj myśli dotknął niedawno w Débatach p. Michał Chevalier, zdając sprawę z dzieła p. Pelletan pod tytułem: »Confession du 19 siècle. P. Pelletan, protestant, niewierzy w przyszłość katolicyzmu. P. Chevalier, katolik i imperyalista, wierzy w niego i ma nadzieję. Spoglądając z takiego punktu na cesarstwo francuzkie, polityka Napoleona III. łatwo się tłumaczy. Napoleon III. jest w dobrych stosunkach z Rymem i daje carte blanche duchowieństwu we Francyi, bo patrząc na cel, nie może spoglądać na szczegóły. W Stambule toczy się sprawa rzymska i katolicyzmu. L'Univers jest za wojną i być musi. L'Ami de la Réligion nie jest wojennym albo jest mało, dla tego, że nie jest czystokatolickiem, lecz politycznym i że opinie rojalistowskie wyznaje. We Francyi czysty gallikanizm jest rojalistowskim a przynajmniéj nim być powinien. Dzisiajszy ultramontanizm nie będzie wprawdzie średniowiecznym. Władza duchowna musi wiele ustąpić świeckiéj; ale tego wymaga koniecznie czas wojenny i obrona katolicyzmu.

Anglia.

Londyn, d. 11. Lipca. — Nakoniec wie Times, czemu zachód Europy jest nieczynnym. Wylicza naprzód rzeczy pomyślne, zgodę panującą pomiędzy Francyą i Anglią, odpowiedź pana Drouin de l'Huys na notę okólnikową br. Nesselrodego, uspokaja świat umiarkowaniem i zamiłowaniem pokoju ze strony lorda Aberdeena, jakby kto wątpił o tém, dodając, że nawet kwakier Bright i oszczędny Hume zadowolonym jest z szanownego lorda. Teraz przystępuje Times do tajemnic odkrycia i tak mówi: w połowie przeszłego tygodnia, a bezpośrednio po otrzymaniu wiadomości, że Rosyanie Prut przeszli, zgodził się rząd angielski z francuzkim, na doradzenie porcie, aby uczyniła pewne ustąpienia Rosyi, które ona może przyjąć, jeżeli pragnie pokoju. Bez oznaczenia tych ustąpień, pozwala Times odgadywać, że te ustąpienia będą zawarte w zbiorowem oświadczeniu ze strony Turcyi wszystkim mocarstwom o stanowisku chrześcijan i odnowieniu przyrzeczeń na rzecz greckiego kościoła. Na téj zasadzie dadzą się może nowe układy zawiązać, a przyjąwszy, że ten wniosek znajduje się w drodze do Petersburga, przeto może 8 lub 10 dni upłynąć, zanim dowiemy się w Londynie o jego przyjęciu lub odrzuceniu w Petersburgu. Times nie chce atoli wisieć za to zdźbło uwieszona. Manifest petersburgski wydaje jéj się jako prawdziwy kometa wojenny, ponieważ takie podburzające odezwanie się cesarza, który niejest przyzwyczajony rozrzucać odezw do swojego ludu, dwa tylko przypuszcza tłumaczenia, które zarówno niesprzyjają utrzymaniu pokoju, a mianowicie: że albo cesarza rosyjskiego opanowało stronnictwo fanatyczne i go popycha do wojny, albo że on sam stronnictwo to utworzył i je naprzód wysunął. Trudno, aby cesarz rosyjski przyjął projekt zachodnich mocarstw, ponieważ niezawiera owego nieograniczonego protektoratu nad greckim kościołem, do którego cesarz dąży. Rosyi zapewne nie inny jest zamiar, jak zyskać na czasie, przywieść Turcyą do bankructwa, korzystać z ekwinokcialnego wiatru, który popędzi floty połączone z Tenedos do domu, a obsadzić jesienną i zimową porą takiemi masami księstwa naddunajskie, że na wiosnę może siłą trudną do odparcia przejść Dunaj. Times pochwaliwszy politykę wahania się Aberdeena, uważa za wielkie niebezpieczeństwo każdą stratę czasu i kończy tém oświadczeniem, że Anglii i Francyi pierwszym jest obowiązkiem, sprawę tę jak najspieszniéj załatwić.

— Daily News wyraża łagodne zwątpienie z powodu postanowień zachodniéj Europy, aby pozostawić Turcyą swojemu losowi. Ma przecie nadzieję, że może się Ameryka nad nią ulituje.

— Morning Advertiser spodziewa się, że lord Palmerston albo stanie na czele gabinetu angielskiego, albo wróci na dawniejszą posadę sekretarza spraw zagranicznych, a wtenczas inne strony zaciągnie Rosya na politycznéj lirze.

— Morning Chronicle donosi o sprawozdaniach missyonarzy, w których opowiadają, jak się sprawują emisariusze rossyjscy w Chinach. Wysłannicy owi duchowni powiadają, że polityczni missyonarze wchodzą do Chin od Syberyi i opisują białego cesarza jako protektora prawdziwego Lamaizmu i wzywają synów niebieskiego państwa, aby się w teraźniejszych czasach nieszczęśliwych dla Chin, o pomoc do niego zgłosili. Tak więc Lama tutaj jak indziéj Panagia służą do celów politycznych Rossyi

— Morning Herald opowiada, że przed trzema tygodniami zgodziły się Anglia i Francya, iż gdy nadejdzie wiadomość o wkroczeniu Rossyan do księstw naddunajskich, natychmiast połączone floty mają wpłynąć do Dardanelów. Lord Aberdeen atoli umiał tak rzecz nastroić, że żadne nieodeszły instrukcye w téj mierze. Kiedy wiadomość nadeszła do Londynu o wkroczeniu armii rossyjskiéj do Turcyi, jeszcze niechwycono się żadnego postanowienia. Ludwik Napoleon okazał gotowość działania i wezwał Anglią, aby się ruszyła. Wówczas odbyło się owo posiedzenie gabinetu angielskiego, które pięć godzin trwało i małą większością postanowiono wysłać flotę do Konstantynopola. Potem chciał Aberdeen wystąpić z ministerstwa, groźba ta przestraszyła wiekszość ministeryalną. Wynaleziono drogę średnią, lord Stratford Redclif ma całą rzecz rostrzygnąć według swego widzimisie. Na nim teraz ciężka i przykra spoczywa odpowiedzialność. Z tego tedy powodu pochodzi, że Post i Times, oba organa rządowe, mają słuszność w swoich twierdzeniach, chociaż są sobie przeciwne. Post spuszcza się na odwagę Stratforda, a Times na brak odwagi Stratforda, a więc że będzie Turcya opuszczoną. Tak Herald jakoteż Post czynią uwagę, że rzeczą jest nierozsądną zadawać sobie pytanie, czyli porta uważać będzie obsadzenie księstw naddunajskich za wypowiedzenie wojny, bo każdy jasno pojmować musi, że porta pod tym względem jedynie i wyłącznie da się powodować uchwałom Francyi i Anglii. Timesa ganią bardzo wszystkie dzienniki, za jego ohydne artykuły pokojowe.

— Choroba księcia Alberta nie jest niebezpieczną, spodziewają się, że za kilka dni wróci zupełnie do zdrowia. Dwór potem uda się na krótki czas do Windsoru, a ztamtąd przesiedli się na wyspę Wight.

Turcya.

Konstantynopol, 27. Czerwca. — Porta otrzymała następujący adres od patryarchów, metropolitów, arcybiskupów, znakomitszych obywateli i gmin przełożonych narodu greckiego:

Greccy patryarchowie w Konstantynopolu i Jerozolimie, metropolici i biskupi pierwszego rzędu, znaczniejsi obywatele narodu i przełożeni gmin, poddani wysokiéj porty, składają adres do stóp wspaniałego tronu, pełnego sprawiedliwości i do progu cesarskiego miłosierdzia.

Kiedy nasz pokorny naród, chełpiący się z poddaństwa i poświęcenia się dla ces. rządu J. sułtańskiéj Mości naszego dobroczynnego pana, zwołał radę powszechną do naszego patryarchatu, przy sposobności i w obec sług Twoich, metropolitów, znaczniejszych obywateli narodu i przełożonych różnych gmin, które się w Konstantynopolu znajdują, odczytanego cesarskiego firmanu wydanego w imieniu naszego patryarchy a Twojego sługi, opatrzonego w khatti Scheriff J. C. Mci nam miłościwie panującego, aby osobne przez wielkich sułtanów i cesarzów nadane stosunki i duchowne przywileje tudzież koncesye potwierdźić, które J. C. Mść nasz dostojny pan i dobrodziéj postanowił łaskawie utrzymać, od czasu jak kazał sprawiedliwości przyświecać z wysokiego majestatu tronu sułtanów, aby ukrócić nadużycia, których się dopuszczano w skutek niedbałości lub nieuwagi, aby w każdym czasie wolności i osobne prawa kościołów, klasztorów, ziem, posiadłości i innych z niemi połączonych miejsc i świętości utrzymać nietykalnie, zupełnie i ściśle, jako też nakoniec przywileje i wolności zamieszczone w beratach a stósujących się do dawnych koncesyi i donacyi udzielonych teraźniejszemu patryarsze, metropolitom i arcybiskupom; podpisani wierni poddani przejęci zostali nieskończoną radością i wierną wdzięcznością. Wychodzi to po za zakres podobieństwa, w czynach i słowach wynurzyć należytą wdzięczność za jedno dobrodziejstwo tylko, przywiléj i koncesyą, które naszemu narodowi w sposób taki nadanemi zostały, że mogą obudzić zawiść innych narodów, a stanowić sławę naszego, według zwyczajnego miłosierdzia J. C. Mci najjaśniejszego i najpotężniejszego sułtana, który miłosierny dla wszystkich, wysławiany przez swe czyny, dobrodziejem jest świata, naszym osobliwym dobrodziejem, ozdobą korony sułtanów i przez swoją dobroć i doskonałość wzbudza podziw panujących równocześnie i świata. Wie świat cały, że bezpieczeństwo i spokojność wszystkich poddanych są zupełne, zawdzięczamy to sprawiedliwéj opiece cesarskiego rządu, któremu na wzór boskiego zakładu, pomyślność i szczęście wszystkich mieszkańców cesarskich państw są powierzone. Naród nasz uważa przeto za pierwszy obowiązek religii i prawa, z całego serca i całéj duszy zawsze pozostać w poddaństwie i uległości dla cesarskiego rządu i ostatnią kroplę krwi za dostojną osobę najj. sułtana przelać i zasyła gorące modły do Boga wszechmocnego dniem i nocą, z dziećmi i rodzinami swemi, z odkrytą głową i ze łzami w oczach, aby dostojną osobę Naj. Pana, wielkodusznego cesarza wiecznie na tronie sułtanów utrzymał, w dobrém zdrowiu i na długie lata i aby ministrów cesarskiego rządu, którzy są pośrednikami tylu cesarskich dobrodziejstw, utrzymał przy zaszczytach i sławie, w łaskach J. C. Mci. Prosimy waszą wysokość spojrzeć na ten obecny adres i złożyć do stóp tronu najdostojniejszego sułtana, cienia boskiego, naszą zupełną wdzięczność, naszą radość i nasze szczere podziękowania.

— Z księstw naddunajskich nienadchodzą żadne wiadomości, od czasu jak Rosyanie tam wkroczyli i administracyą kraju pozostawili w ręku krajowców, ale pod pieczęciami rosyjskiemi, jak o tém przeko-

nano się z listów pocztą ztamtąd nadchodzących. Gdy więc na nowszych faktach zbywa, podamy inne fakta zajmujące, które téj sprawy dotyczą, a są zamieszczone w korespondencyi gazety augsburgskiéj z Bukaresztu, o protektoracie rosyjskim w księstwach naddunajskich. Korespondencya zaś brzmi jak następuje: dzienniki zagraniczne doniosły, że książe Menżykow zażądał między innemi także zwrotu kosztów, jakie poniosła Rosya z obsadzenia ostatniego księstw naddunajskich. Kto zna, jak dalece te księstwa ucierpiały w ostatnich czasach i że niemogą zapłacić tak wielkiéj sumy która przenosi 4 miliony rubli śrebrnych, ten podzieli z nami przekonanie, że żądanie zwrotu tak wielkiéj sumy równa się żądaniu odstąpienia Rosyi tych księstw naddunajskich. Cesarz rosyjski nakazał w przeszłym roku hospodarom multańskiemu i wołoskiemu aby wrócili tę sumę w sześcioletnich ratach. Lubo porta niepozwalała i zakazywała hospodarom zająć się wypłatą, jednakowoż hospodarowie byli zmuszeni słuchać rozkazu cesarza Mikołaja. Chcieli oni przez deputacyą w Woznożeńsku w przeszłym roku upraszać, aby im cesarz opuścił kontrybucyą, ale deputacyą przestrzeżono, aby o tém ani słowa nieważyła się wspomnieć. Mimo tanzimatu, że podatki niemają być powiększane, powię szyli je hospodarowie, bo było potrzeba rozłożyć podatek na wybranie naznaczonéj kontrybucyi w tak krótkim przeciągu czasu, co nawet przechodziło możność obywateli księstw naddunajskich, bo przy nacisku nieszczęść i spustoszeń dawniejszych, dziś nawet tak wielkiego nieposiadają dochodu, aby opłacić podatki zwyczajne i Rosyi kontrybucyą. Dwa lata jak wiadomo trzymali Rosyanie w swym ręku owe księstwa, co było z wielkiemi ofiarami połączone dla mieszkańców, dziś za to obsadzenie osobno płacić mają mieszkańcy. W latach 1848, 1849 i 1850 nietylko mieszkańcy multańscy i wołoscy byli zmuszeni załogi rosyjskiéj armii okupacyjnéj utrzymywać, ale jeszcze dostarczać daleko liczniejszym hufcom rosyjskim, które walczyły przeciw powstaniu w Siedmiogrodzie wszystką żywność. Mimo to od całéj sumy nieodciągnięto ani kosztów utrzymania armii okupacyjnéj, ani armii bijącéj się z powstańcami na granicy Siedmiogrodu. Porta niemoże księstw zasłonić, więc zapłaciły pierwszą teraz ratę nałożonéj na nie kontrybucyi. Nie skończą spłaty pierwszéj, a już nowe nieszczęście, koszta utrzymania drugiéj armii okupacyjnéj i koszta zapewne dalsze podatku wojennego. Jakaż to będzie dola tych biednych księstw naddunajskich. Kiedy się uczepi bieda kogo, to też go gniecie do ostatniego.

— Dziennik Medyolański Bilancia jasny bardzo i treściwy zawiera artykuł o naturze i ważności praw i przywilejów, jakie posiada kościół grecki w Turcyi. Sądzimy iż nie będzie od rzeczy udzielić go naszym czytelnikom: »Aby lepiéj dać poznać całą dążność żądań rossyjskich od porty, wskazujemy tutaj jakich swobód i przywilejów używa kościół grecki na Wschodzie. Patryarcha konstantynopolitański jest szefem narodu greckiego. Prezyduje w synodzie i sądzi ostatecznie, nieodwołalnie wszystkie sprawy religijne i cywilne. On, i dwunastu metropolitów, którzy pod jego przewodnictwem składają synod czyli wielką radę narodu, wolni są od haradżi, to jest od osobistego podatku. Arcybiskupi i biskupi są z prawa członkami rad municypalnych, z tego samego tytułu jak niemi są gubernatorowie i muftowie. Patryarcha i arcybiskupi przewodniczą w interesie narodu greckiego, rozkładowi podatków. — Wszyscy kadowie (sędziowie) i wszyscy gubernatorowie są obowiązani zapewnić wykonanie wyroków sądowych patryarchy tyczących się chrześcian wyznania greckiego. Są równie obowiązani do wykonania wyroków biskupich tyczących się członków ich dyecezyj. Winni są oprócz tego, udzielić potrzebnéj siły duchowieństwu greckiemu, przy wybieraniu taks, które mu się należą, i dochodów które do jego rąk wpływać mają. Duchowieństwo pobiera od każdéj rodziny podatek roczny na utrzymanie obrządku; zawiera małżeństwa, wyrokuje rozwody, redaguje testamenta, a za te wszystkie akta wybiera znaczne taksy. W pewnych okolicznościach, ma nawet prawo zabezpieczenia sobie nabożnych legatów. Patryarcha i wszyscy metropolici, przy każdéj sprawie mają prawo żądania 10 pct. od wartości przedmiotu będącego w procesie. Skazują na karę pieniężną, na więzienie, na kije, na wygnanie; mają nadto prawo ekskomunikowania i używają go często. — Patryarcha, arcybiskupi i biskupi wymagają opłaty od księży, którym powierzają wysokie funkcye duchowne; ci znów wymagają takowych od księży niżéj będących. Honorarya trzech patryarchów w Jerozolimie, Antyochii i Aleksandryi, jako też i 33 arcybiskupów i 140 biskupów, są bardzo znaczne: pobierane zaś są na ogólnéj summie kontrybucyi publicznych. — Proste to wyliczenie przywilejów cywilnych i politycznych, których używa duchowieństwo greckie, pokazuje zdaje nam się dostatecznie, iż gdyby Turcya uczyniła zadość bezwarunkowo żądaniom Rossyi, sułtan zostałby tylko monarchą nominalnym dla trzeciéj części swych poddanych.

Kronika miejscowa.

Poznań, 15 Lipca. — Wczora między 6. a 7. godziną wieczorem wydarzył się tu przypadek na rzece Warcie, niedaleko mostu chwalszewskiego, który mógł się bardzo nieszczęśliwie zakończyć, ale zdarzeniem osobliwszém na przestrachu się ograniczył. O téj porze, jak wiadomo, najwięcéj uczęszcza osób płci obojéj od łazienek na rzece ustawionych obok grobli. Zdarzyło się więc, że płynąca rzeką tratwa zadając się ku mostowi chwalszewskiemu zanadto na lewy brzeg rzeki, uderzyła w łódź, na któréj bok jeden trzech poczwórnych łazienek Nawrockich był oparty. Łódz pochyliła się, nabrała wody i poszła na dół. Za nią zatonęły słaniając się ku rzece do połowy wszystkie łazienki. W okropném położeniu ujrzały się osoby kąpiące, usłyszały tylko uderzenie, i już pod sobą nie czuły dna łazienek. Głos przerażenia i rozpaczy przedzierał się przez okienka i szczeliey, bo każda chwila stracona groziła śmiercią. Opatrzność snać czuwała nad nieszczęśliwymi, bo znalazło się dwóch młodzieńców kąpiących się, a przytomnego umysłu, którzy niezważając, że im odzienie i zegarki zatonęły, wysadzili niebawem drzwi od swojéj kąpieli i siłą nadzwyczajną pootwierali drzwi do kobiet prowadzących, jednę po drugiéj chwytali w swe silne ramiona i wynosili na brzeg, mimo niejednego oporu, na który w chwili niebezpieczeństwa nie było można zważać. Tak żadna z pań kąpiących się niepodzieliła losu Wirginii, czyli wyraźnie mówiąc, wolała być ocaloną, niż utonąć. Odzienia przemokłe dopiero późniéj zdołano wydobyć, gdy przybyły łodzie w pomoc. Pierścionki i inne klejnoty poszły na dno rzeki. Brzegi, most, okna nad rzeką wkrótce zapełniły się ciekawymi, bo krzyk rozpaczy na rzece znalazł echo przerażenia stojących nad brzegami rzeki, tak że wszystkiemi ulicami przyległemi spieszyli ludzie, aby przekonać się o nieszczęściu, które się wydarzyło na rzece. Nie jednę też ujrzano twarz przerażoną, nabierającą otuchy na widok, jak dwaj młodzieńcy, sami dotknięci przygodą, siłą i przytomną nieśli pomoc tonącym. Im się wdzięczność tego dnia należy!

Wiadomości literackie.

Zbiór wiadomości do historyi sztuki lekarskiéj w Polsce od czasów najdawniejszych, przez Ludwika Gąsiorowskiego, itd. itd.

(Ciąg dalszy.)

Powyższy Zbiór wiadomości jest więc ważnym przyczynkiem do historyi literatury polskiéj; wyświeca nam bowiem nie pod jednym względem stan dawnych szkół, nauk i oświaty, również jak obyczajów. Przez dzieło to przybywa nowy szereg nieznanych dotąd pisarzy, odszukanych i opisanych dzieł i zasłużonych krajowi lekarzy. Dziwić się rzeczywiście przychodzi, zkąd Dr. G. przy swéj znacznéj praktyce, wynaleźć potrafił dość czasu, do przewartowania tylu rozmaitych dzieł, pism, kronik, z których przytacza wyjątki i na które się odwołuje. W dwóch pierwszych tomach przeszło 500 wymienia lekarzy i ludzi, którzy wpływ wywierali na naukę lekarską i znacznéj ich części skreślił biografie podług dat rozrzuconych po różnych dziełach, pismach czasowych i kronikach.

Uczony autor przechodzi historyą sztuki i literatury lekarskiéj w Polsce podług epok historyi literatury polskiéj. Pierwszy tom zawiera cztery okresy, t. j.:

I. okres, obejmujący stan sztuki lekarskiéj w Polsc od najdawniejszych czasów aż do r. 965;

II. okres, zawierający dzieje sztuki lekarskiéj w Polsce od r. 965 aż do r. 1347, czyli do założenia akademii krakowskiéj;

III. okres, od założenia akademii krakowskiéj aż do Zygmunta I., czyli od r. 1347 do r. 1506;

IV. okres, od króla Zygmunta I. aż do kłótni zaszłych między akademią krakowską a Jezuitami, czyli od r. 1506 do r. 1622.

Tom II. obejmuje dzieje sztuki lekarskiéj w Polsce w najsmutniejszéj epoce historyi i literatury naszéj, t. j. od kłótni akademii krakowskiéj z Jezuitami aż do Stanisława Poniatowskiego, czyli od r. 1622 do r. 1764.

Rozdział taki zdaje nam się być najstósowniejszym, bo łatwo czytelnika oryentuje.

Porządek zachowuje autor w każdéj epoce następujący: najpierw przytacza okoliczności, które się do oświecenia narodu polskiego a tem samem do wydoskonalenia sztuki lekarskiéj u nas przyczyniły; następnie powiada, co było przeszkodą do większego postępu w naukach; potem mówi obszernie o morowych zarazach tego czasu Polskę napastujących a nakoniec podaje wiadomości o lekarzach i ich dziełach i znaczniejszych lekarzów biografie a ważniejszych dzieł spisy.

O lekarzach i dziełach ich zbyt rzadkich z pierwszych wieków w Polsce, obszerniejsze autor udziela wiadomości, przytaczając tak zagranicznych jako i naszych autorów zdania wiarogodne »dla okazania cudzoziemcom, nam niesłusznie zarzuty czyniącym: jakobyśmy w nauce lekarskiéj żadnych dzieł z tych czasów nie posiadali, ich niewiadomości. Niech się raz przecie — mówi autor — o błachych swych sądach przekonają, niech nareszcie wiedzą, że Polacy od najdawniejszych czasów, ile czasu tylko okoliczności polityczne dozwoliły, żadnéj nauki nie zaniedbali.« (t. I. str. 86.)

Możebyśmy się za obszernie rozpisali, gdybyśmy z każdego okresu dzieła Dr. G., podać chcieli najważniejsze wiadomości, powiemy więc tylko ogólnie, powtarzamy to jeszcze raz, że nie tylko lekarz, ale kogokolwiek zajmują dzieje nauk, oświaty i obyczajów w Polsce, ten z przyjemnością i pożytkiem każdy okres odczyta.

W pierwszym, przedchrześcijańskim okresie autor bada początków sztuki lekarskiéj w Polsce, przytacza i opisuje bóstwa słowiańskie, których pomocy lud w chorobach zwykł był błagać, wymienia sposoby leczenia, które po części dotąd pomiędzy ludem przetrwały i osoby trudniące się leczeniem i powiada: »Podług wszelkiego do prawdy podobieństwa i śladów tu i owdzie między ludem polskim, wiernie zachowucym jeszcze obyczaje przodków swoich, napotykanych, można utrzymywać: że sztuka lekarska w Polsce taki sam miała początek, jak u innych starożytnych narodów, t. j. najprzód trudnili się nią podeszli wiekiem, jako mający najwięcéj doświadczenia; czego dowody i dziś jeszcze u nas często widzimy; w każdéj bowiem prawie wsi znajduje się jaki starzec, zwykle pasterz, lub też niewiasta podeszłego wieku, mądrą nazwana, do których wieśniacy tak w chorobach ludzkich, jako i zwierząt domowych się udają.« Ciekawe jeszcze podaje autor w I. okresie wiadomości o dawném używaniu łaźni w Polsce, które kiedyś były powszechne a pod królami elekcyjnymi zupełnie zaniechane zostały.

W II. okresie, t. j. za Piastów, pokazuje autor, jak zachodnie nauki i oświata, tak z nią razem i początki nauk lekarskich przyjmować się zaczęły na ziemi polskiéj. Pierwszym znanym lekarzem był Polak Jan Smera, żyjący około r. 990 (t. I. str. 51).

Uczony matematyk i fizyk Ciołek (Vitelion), który swoje dzieło o optyce już w XIII. wieku Polsce wieczną chwałę — jak mówi Dr. G. — w świecie uczonym zjednał, chociaż nie był lekarzem, pierwszy napisał po części medyczną książkę, bo napisał anatomią oka ludzkiego.

Jak od Kazimierza W. do Zygmunta III. wysoko podniosły się i zakwitły nauki, oświata i literatura w Polsce, tak podniosły się i nauki i literatura lekarska, co nam uczony autor z przyjemnością i gruntowną znajomością rzeczy obszernie wyłuszcza. Są to czasy świetne, w których żyli: Grzegorz z Sanoka, Mikołaj Kopernik, Długosz, Jan z Głogowy, Wojciech z Brudzewa, Erazm Ciołek, Zbigniew Oleśnicki, Stosz, An-

drzéj Krzycki, Dantyszek, Janicki, Jan Kochanowski, Zamojski Jan, Bilscy, Górnicki, Skarga i tylu innych uczonych mężów, przez których Polska zrównała się a bodaj nie przewyższyła współczesne sobie narody. Uczeni doznawali wysokiego szacunku; Zygmunt I., opiekun nauk, przypuścił roku 1535 do zaszczytu szlachectwa cały stan nauczycielski pod zwierzchnością rektora akademii krakowskiéj pracujący (t. I. str. 125). Polacy doznawali od cudzoziemców wysokiego szacunku. Erazm Roterdamczyk chlubnie pisze o narodzie polskim.[1]) Przedstawione dzieje tego czasu nauk lekarskich w Polsce szczególnie zajmują czytelnika. Mamy z tego peryodu wielkiego lekarza Polaka, którego sława rozeszła się po całéj Europie: Józef Struś, urodzony w Poznaniu r. 1510, którego Zygmunt II. wezwał na lekarza nadwornego królowéj węgierskiéj Izabelli, miał podówczas tak głośną sławę w Europie, że ciężką chorobą złożony Soliman II., cesarz turecki, wezwał go do siebie z Węgier a Filip II., król hiszpański chciał do Hiszpanii sprowadzić, ale »Zygmunt August czując się niejako tém obrażonym, aby tak sławnego męża, dla wielkich ofiar, miał się z kraju pozbyć, mianował Strusia swym lekarzem nadwornym, dawszy mu jeszcze znaczniejsze dary« (t. I. str. 198).

Pierwsza książka lekarska w polskim języku pisana była w r. 1423 przez nieznajomego autora, zatem 100 lat pierwéj, niż Baltazara Opecia Żywot Jezusa Chrystusa. Wiadomość o niéj powziął Dr. G. z Rychtera: Geschichte der Medizin in Rußland. (d. c. n.)

[1]) Nie mogę na tem miejscu powstrzymać się, aby nie powtórzyć przytoczonego przez Dr. G. w I. t. na str. 121 świadectwa danego przez uczonego Mureta w liście do Pawła Sakrata: »Quod autem quidam, qui deterrere me cuperent, clamabant, gentes illas feras ac barbaras esse; interdum mihi risum, inderdum stomachum movebant. Magna mihi, Sacrate, cum multis Germanis, magna cum permultis Polonis familiaritas. magnus usus, magna necessitudo fuit. Semper eos expertus sum bonos viros, rectos, simplices, apertos, humanissimos praeterea, et prope omnes eo vitae culta, ac munditia, quae ad elegantiam potius, quam ad ullam barbariem accederet. Nugae istae sunt hominum, eos, qui adulari, et fallere, et aliud loqui, aliud agitare nesciunt, barbaros vocantium. Utinam nos eo modo, barbari essemus! Utri vero barbariores sunt: nati in media Italia, quorum vix centisimum quemque reperias, qui latine, aut grece loqui sciat, aut litteras amet? an Germani ac Poloni, quorum permulti, et earum linguarum utramque perfectissime collent, et ita litteras ac liberales disciplinas amant, ut in eis tempus omne consumant?«

Wiadomości handlowe.

Berlin, 13. Lipca. — Pszenica 67—72 tal., żyto 58—62 tal., jęczmień 40—42 tal., owies 29—32 tal., groch 56—62 tal. Olej rzepiowy 10⅓ tal. Olej lniany 10$\frac{19}{24}$ tal. ,Okowita bez beczki 26¾ tal.

Szczecin, 14. Lipca. — Żyto 56—57½ tal. Olej rzepiowy 10¼ tal. Okowita 14½ tal.

Poznań, 15. Lipca 1853. — W upłynionych dwóch tygodniach ceny zbóż rozmaitym ulegały zmianom. W ogóle wszystkie się podniosły. Na początku zeszłego tygodnia większe nieco widoki na wojnę turecko-moskiewską, a przezto prawdopodobnie zamknięcie portów Czarnego-morza, i nie dowozów z Rosyi, obudziły spekulacyą w niezwykły sposób, pszenica płaciła w Szczecinie do 75 talarów węspel. Nie mało się przyczyniła do tego i ta okoliczność, że dla Francyi zakupowano pszenicę na targu Londyńskiém. — Na raz poczęły się otwierać widoki załatwienia sprawy turecko moskiewskiéj w sposób spokojny i ceny pszenicy spadły do 4 talarów na węsplu. Teraz płacą w Berlinie najwyżéj 72 tal. Tę samą koléj przechodziło i żyto, lecz że w Niemczech dał się uczuć rzeczywisty brak tego ziarna i kiedy do Saksonii, Luzacyi i Bawaryi znacznie kupować zaczęto, ceny podniosły się nanowo, i doszły najwyższego w tym roku stanowiska do 62 tal. in loco w Berlinie, a na bliskie termina do 58 tal., spirytus płaci obecnie w Berlinie do 26¾ tal. W naszych okolicach grady wielkie porobiły szkody, mianowicie w życie. Są dominia, które wszystko w ten sposób straciły. — Najwięcéj ucierpiały powiaty: Średzki, Poznański, Śremski, część Wrzesińskiego i Gnieźnieńskiego. Na dzisiejszym targu przy licznym dowozie płaciły:

Pszenica, wiertel	po 2 tal.	15 sgr.	— fen	do 3 tal.	— sgr.	— fen.
Żyto	» 2	» 7	» 6	» » 2	» 13	» 9 «
Jęczmień krajowy	» 1	» 20	» —	» » 2	» —	» — »
Owies	» —	» 27	» 6	» » 1	» 5	» — »
Tatarka.	» 1	» 15	» —	» » 1	» 35	» — »
Ziemniaki, wiertel	» —	» 20	» —	» » —	» 22	» 6 »
Rzep węspel	» 63	» —	» —	» » 65	» —	» — »
Masła garniec	» 1	» 15	» —	» » 1	» 17	» 6 »

W. Stefański & Comp.

Przybyli do Poznania dnia 15. Lipca.

BAZAR: Swinarski z Kruszewa; Rudnicka z Ninina; Dluska z Warszawy; Wandenberger z Kolaczkowa.
HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Bethe z Hamru; Kennemann z Soldina; Göppert i Gulicka z Szczecina; Cassiger z Wrocławia; Kajser, Ostwald, Heydemann z Berlina.
HOTEL BAWARSKI: Major Zimmermann z Erfurtu; Lisiecki z Pleszewa; ks. Kurowski z Kamieńca; Schwinning z Brandenburga; Dietrich z Landsberga; Malczewski z Kruchowa; Gorzeński z Woli; Szyferowa z Herbina.
HOTEL DREZDENSKI: Eytelmann, Sehank, Wolffsky, Salaman z Berlina; Wollenhauptowa z Rawicza; hr. Łubieński z Slązkowa; Beuther i Lüdemann z Sędziwojewa; Witte z Budzisławia; hr. Wołłowiczowa z Działynia.
HOTEL RZYMSKI: Wiese z Ciszkowa; Krzyżanowski z Dziećmiarek.
HOTEL PARYSKI: Węglewski z Srody; Moszczeński z Wydzierzewic; Kolski z Arkuszewa; Berkowski z Kurnika; Amann z Tarnowy; Kowalski z Uścięczyna; Ciesielski z Bielaw; Iłowiecki z Sarbinowa; Krasicki z Karczewa; Jasiński z Witakowic; Cegielski z Wodek; Rogalinski z Gwiazdowa.
HOTEL BERLINSKI: Bojanowski z Podlesia; Levy z Hamburga.
POD BIAŁYM ORŁEM: Borel z Kargowy; Hörmann z Münsterbergu.
POD TZREMA LILIAMI: Reisch z Babiegomostu.
POD KORONĄ: Herzog z Zittau; Dohn z Pniew; Gollgociter z Czarnkowa;
W mieszkaniu prywatném: Sturzel z Bydgoszczy, Sturcel z Moskwy, przy placu działowym nr. 9; Guminski z Zaniemyśla, ulica Wysoka nr. 4; Albrecht z Międzyrzecza, Hartnik z Orzeszkowa, Tisel z Wschowy, ulica Młyńska nr. 10.

OBWIESZCZENIE.

Dostawa, z powodu zawiadywania czyszczenia ulic przez tutejszą gminę, potrzebnych do zaprzęgów wozów, szorów i sprzętów, jako i utrzymywanie tychże, poruczoną zostanie najmniéj żądającym w drodze submissyi.

Chęć podjęcia się mający zechcą swe żądania oddać piśmiennie i zapieczętowane, oznaczając przedmiot, najpóźniéj do dnia 25. m. b. przed południem do godziny 12stéj.

Warunki są podczas godzin służbowych w naszéj Registraturze do przejrzenia.

Poznań, dnia 8. Lipca 1853.

Magistrat.

Dnia 14. Lipca 1853.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	gotowizna.
Pożyczka rządowa dobrowolna	4½	—	100⅝
dito z roku 1850.	4½	—	101⅞
dito z roku 1852.	4½	—	101⅞
Obligi długu skarbowego	3½	—	92⅞
dito premiów handlu morskiego . . .	—	—	142½
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj . .	3½	—	91¾
dito miasta Berlina	4½	—	101⅝
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	3½	—	100
dito Prus Wschodnich . . .	3½	—	97¼
dito Pomorskie	3½	—	99½
dito W. X. Poznańskiego . .	4	—	104¼
dito W. X. Pozn., nowe . .	3½	—	98
dito Szląskie	3½	—	—
dito Prus Zachodnich	3½	—	96½
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	100⅜
Louisdory	—	—	111
Akcie kolei żelaznéj Starog. Poznańsk.	3½	—	93¾

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu. Dnia 15. Lipca, 1853. r.	od tal.	od śgr.	od fn.	do tal.	do śgr	do fn
Pszenicy, szefel	2	15	6	2	20	—
Żyta, szefel	2	2	6	2	4	6
Jęczmienia, szefel	—	—	—	—	—	—
Owsa, szefel	1	1	3	1	5	6
Tatarki, szefel	1	14	6	1	18	—
Grochu, szefel	—	—		—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	20	—	—	22	6
Siana, centnar	—	20	—	—	22	6
Słomy, kopa	8	—	—	9	—	—
Masła, garniec	1	15	—	1	20	—
Spiritusu (beczka 120 kw.) 80 % Tral.	21	10	—	21	25	—